Nr. 150.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 6 lipca 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lipca.

(Pozorna uległość Turcyi dla żądań Rosyi w sprawie jéj zatargu z księciem Aleksandrem bułgarskim; doniesienia o ruchu panslawistycznym w Macedonii i planie wywołania tam zbrojnego powstania. — Naprężenie stósunków pomiędzy Watykanem a rządem francuskim z powodu zamianowania delegata apostolskiego w Pekinie; nowy zatarg pomiędzy Bonlangerem a jenerałem Courcy i obawy wywołane warcholstwem ministra wojny. — Przyjęcie adresu przez hiszpańską Izbę deputowanych na mowę tronową królowéj-rejentki. — Dotychczasowy rezultat wyborów w Anglii i agitacye nieprzyjaciół Irlandyi; — dążności autonomistyczne w Szkocyi.)

Turcya uległa ustawicznemu naciskowi Rosyi i w drodze telegraficznéj wystósowała na dniu 1 b. m. przedstawienie do Zofii z powodu pewnych ustępów mowy tronowéj księcia Aleksandra bułgarskiego i adresu sejmu, które, jak twierdzi Porta, nie dadzą się pogodzić z układem turecko-bułgarskim. Uległość ta jest tylko prawdopodobnie pozorną i ma niejakoś ukoić gniew, jakim pała Rosya przeciw unii bułgarskiéj, dokonanéj bez jéj patronatu. Unia ta istnieje w rzeczywistości i jak to zapewniała w sobotę prasa berlińska, nie zdołają jéj rozbić w Petersburgu. „Pol. Corr.“, pisząc o téj unii, podaje niektóre charakterystyczne szczegóły, dotyczące jéj faktycznego spełnienia. Od 1 stycznia r. b. połączono całą cywilną i wojskową administracyą wschodniéj Rumelii z bułgarską, a od 1 marca połączono obadwa budżety. Milicya wschodnio-rumelijska, która przedtém liczyła zaledwie 3000 ludzi i 1500 żandarmów, podniesioną została do 10,000 a obecnie posiada już cztery baterye i liczną konnicę. Wojska wschodnio-rumelijskie stoją załogą w bułgarskich miastach i odwrotnie. Porta patrzy przecież na to wszystko i zdaje się nie widzieć tego, pomimo zwracania jéj uwagi z strony Rosyi. Rząd księcia Aleksandra da na przedstawienie Porty zadowalającą odpowiedź, która następnie będzie mogła być zakomunikowaną Rosyi. Carogród wraz z księciem Aleksandrem nie ustępuje w niczém w przebiegłości dyplomacyi rosyjskiéj. To téż Rosya, czując dobrze, że na téj drodze niczego nie dokaże, wraca do dawnych praktyk i zakłada daléj miny, które mają wysadzić w powietrze tron księcia Aleksandra. Korespondenci berlińscy, wiedeńscy i carogrodzcy donoszą znów dzisiaj o nowych agitacyach panslawistycznych w Macedonii, zmierzających do wywołania zbrojnego powstania. Książę Aleksander — jakeśmy już z okazyi dawniejszych tego rodzaju usiłowań w Macedonii pisali — ma dostać się w takie położenie, że albo będzie zniewolony ponieść zbrojną pomoc braciom bułgarskim w Macedonii, a wtedy ogłoszony zostanie burzycielem spokoju na półwyspie, albo wstrzyma się z interwencyą, a wtedy obwołają go za zdrajcę sprawy narodowéj. Plan nie źle obmyślany, ale na nieszczęście znają go przeciwnicy Rosyi i ztąd nie ma widoków powodzenia. Turcya koncentruje już wojska na granicy macedońskiéj; władze tureckie kazały uwięzić w Soluniu i Serres 39 bułgarskich popów i nauczycieli elementarnych, u których znaleziono proklamacye, wzywające do powstania. Z Bułgaryi przechodzą do Macedonii bandy zbrojne po kilkanaście ludzi. Nie wstrzymają ich władze bułgarskie może z rozmysłem, ażeby się pozbyć z kraju burzliwych i oddanych Rosyi żywiołów. Z powstaniem w Macedonii da sobie radę sama Turcya, a książę Aleksander uniknie sideł rosyjskich.

Pomiędzy Paryżem a Stolicą św. poczyna się wytwarzać stósunek drażliwy i naprężony a to z powodu znanéj sprawy ustanowienia delegata Apostolskiego w Pekinie. Tak przynajmniéj donosi korespondent paryski „Pol. Corr.“, podając następujące szczegóły: Jeszcze w ostatnich dniach zeszłego tygodnia udał się nuncyusz papieski, mnsgr. Rénde do ministerstwa francuskiego, ażeby powiadomić p. Freycineta, że Papież zdecydował się już ostatecznie zamianować przedstawiciela swego przy rządzie chińskim i nadać mu charakter dyplomatyczny. Monsignor Rende dodał, że Ojciec św. chce w ten sposób zapewnić Kościołowi katolickiemu lepszą opiekę a ruchowi katolickiemu nastręczyć swobodniejszą i szerszą podstawę rozwoju, wskutek tego pragnie Stolica św. stósownie do życzeń rządu chińskiego pomnożyć liczbę wikaryatów w Chinach. Nuncyusz unikał wszelkiego wdawania się w rozbiór pretensyi podnoszonych w tej sprawie przez rząd francuski, wynikało tylko z jego oświadczenia, że postanowienie Papieża jest niezłomne. Następstwem tego byłaby ta okoliczność, że i nuncyatura w Paryżu zostałaby zastąpiona pełnomocnikiem dla spraw bieżących, a poseł francuski przy Watykanie otrzymałby dłuższy urlop. W zajściu takiém możnaby upatrywać prolog do zupełnego zerwania stósunków. Oświadczenie msgr. Rende, które miało być wcześniéj złożone, zostało opóźnione wręczeniem kapeluszy trzem kardynałom francuskim i sprawą wydalenia pretendentów. Stanowczość, z jaką Watykan wystąpił w sprawie zamianowania delegata w Pekinie, zrobiła w politycznych kołach francuskich bardzo nie miłe wrażenie. Tyle korespondent. Gdyby rzeczywiście przyść miało do zerwania stósunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą św. a Paryżem, wina spadłaby jedynie na rząd republikański, który żadną miarą nie może żądać od Watykanu, ażeby dla urojonych jego pretensyi zrzec się miał dobra Kościoła katolickiego w Chinach. Dość przypomnieć ten fakt, że za czasów protektoratu francuskiego nad katolikami na Wschodzie, tyle tysięcy wymordowano chrześcian, ażeby ocenić bezpodstawność tych pretensyi francuskich.

Republikę francuzką poczyna trapić nowa klęska, która z czasem stać się może dla niéj bardzo fatalną. Mamy tu na myśli ciągłe zatargi pomiędzy jenerałami francuzkimi, owe warcholskie i krzykackie szamotanie się ministra wojny Boulangera, który poniosłszy klęskę w zatargu z gubernatorem Paryża, jenerałem Soussierem, rozpoczął teraz spór z znanym z wojny tonkińskiéj jenerałem Courcy. Niektóre dzienniki francuzkie podniosły znowu znaną sprawę rabunku pałacu królewskiego w stolicy Anamu, w Hue, i udział, jaki w tym rabunku miał wziąść naczelny wódz francuzki. Zarzucają mu pomiędzy innemi, że przywłaszczył sobie bardzo drogocenną szablę z rękojeścią wykładaną dyamentami i smaragdami i darował ją jakiéjś wysoko położonéj osobie. Courcy zaprzeczył w dzienniku „Evenement“ temu, jakoby wojsko jego miało splądrować pałac królewski w Hue. Boulanger dał naganę jenerałowi, że bez jego wiedzy ogłosił list. — Minister wojny, ażeby nową zyskać popularność, chce podobno stawić w parlamencie wniosek o przyznanie żołnierzom prawa głosowania podczas wyborów. Projekt ten wywołał nawet pomiędzy radykałami obawy; jakoż członek komisyi wojskowéj, radykał major Labordére, oświadczył się już przeciwko téj niebezpiecznéj reformie.

Izba niższa kortezów hiszpańskich przyjęła w sobotę 233 przeciw 58 głosom adres na mowę tronową królowéj rejentki. Obrady były burzliwe z powodu wystąpienia republikańskich posłów; prezes ministrów, p. Sagasta, nazwał republikanów nieprzyjaciołmi ojczyzny.

Znany dotąd rezultat wyborów w Anglii (z dnia wczorajszego, rano) wykazuje zwycięztwo torysów, idących w sprawie irlandzkiéj ręka w rękę z secesyonistami z partyi liberalnéj. Torysi mają w téj chwili 148, secesyoniści 26, Gladstoniści tylko 54 a Parnelici 17 posłów. Torysi zdobyli 16 nowych krzeseł, Gladstoniści 9 a secesyoniści 1. Harcourt obrany został w Derby, Gladstone w Midlothian. Wczorajsze ranne gazety londyńskie obwołują już dzisiaj ostateczne zwycięztwo przeciwników autonomii irlandzkiéj. Z jaką zapalczywością toczy się walka wyborcza, może nam o tém dać wyobrażenie ogłoszona w „Timesie“ a napisana dla unionistów pieśń poety Algernon Swinburnego, który w słowach bardzo drastycznych pietnuje „pocałunek braterski pomiędzy gawędziarzem Gladstonem a mordercą Parnellem.“ „Patrzcie — mówi poeta — jak długojęzyczny (Gladston) liże krwią zbroczoną rękę (Parnella), patrzcie, jak mąż słowa obejmuje w ramiona męża krwi. Żądza sławy pędzi go po drodze błyszczącéj hańby. Wszystko on pochwala, byle tylko na pomniku upadku Anglii wyryć nazwisko Gladstone. Złodzieje i mordercy, których ręce kurzą się jeszcze od krwi świeżéj, krzyczą i klaskają w dłonie: „z Bogiem za Gladstona i Parnella!“ Ale wolna od kłamstw prawda odpowiada: Czyż niebo i piekło jest celem obłudy, kłamstwa i krwi? — Cała pieśń składa się z nie mniéj, jak 15 czterowierszowych zwrotek. Takiemi to sztuczkami bałamucą nieprzyjaciele Irlandyi umysły ludu i ciągną go do urn wyborczych. Ale nie tylko poezya, lecz i inne sztuki piękne służą wrogom Irlandyi za środek do zohydzenia jéj przyjaciół. Malarze, rysownicy robią karykatury z Gladstona i Parnella i wciskają je w ręce wyborców. Unioniści puszczają nadto w obieg pogłoski o zamierzonych zamachach na życie wybitnych przeciwników Gladstona. Chamberlain i Hartington mają zostać zamordowani przez spiskowców fenijskich; ażeby uczynić prawdopodobnemi do wiary te wieści, nie wychodzą obaj bez eskorty policyjnéj. — Jakkolwiek unioniści wyjść mogą zwycięzko z walki wyborczéj, nie powstrzymają jednak w swym biegu prądu, dążącego do autonomii i wyłamania się z pod społeczno-politycznego centralizmu. Autonomistyczne dążności Irlandyi poczynają się silnie objawiać także i w Szkocyi, która chce mieć swe home-rule. Autonomiści szkoccy zamierzają utworzyć osobne stowarzyszenie i poprosili o opiekę nad niém Gladstona, który jednak nie przyjął ofiarowanéj sobie godności i odpisał petentom, ażeby piękną tę myśl sami propagowali.

Zaczekajmy na protokół.

Donoszą nam z wiarogodnego źródła, że w pewnéj szkole na prowincyi, gdzie także zaprowadzono oddział niemieckiéj nauki religii św., zaliczono do tego oddziału dwoje dzieci narodowości czysto polskiéj — mimo protestacyi rodziców, a mianowicie ojca, mającego czysto polskie nazwisko.

Nie dość, że ojcu powiedziano, aby poszedł do Rosyi, jeśli chce, aby dzieci jego uczyły się po polsku, lecz nadto zakazano dzieciom w ogóle w szkole mówić po polsku.

Skoro tylko które z owych dwojga dzieci odezwie się po polsku, inne donoszą o tém komu należy, i za tę przysługę otrzymały już

jedno dwa fenygi,
drugie jeden fenyg,
trzecie jeden fenyg.

Pierwsze przyjęło tę nagrodę, drugie przyjęło, ale następnie oddało, a trzecie już wcale nie przyjęło.

Moglibyśmy służyć nazwiskami, ale zaczekamy aż do chwili, w któréj nas dojdzie protokół zajścia te stwierdzający.

Z jakiego „funduszu“ pochodziły owe fenygi, nie wiemy.

100 milionów!

Jak miecz Damoklesa wisiał nad gośćmi starożytnego tyrana, tak nad ziemianami naszymi wisi ogromna suma 100 milionów marek, za które bądź co bądź zakupić można 100,000 hektarów ziemi i na niéj osadzić mniéj więcéj 5—10 tysięcy rodzin niemieckich, najmniéj 40—50 tysięcy głów niemieckiéj immigracyi.

Urządzenie téj kolonizacyi napotyka i napotykać będzie na różne trudności; tu i owdzie trzeba będzie zapisać niepowodzenia, ale koniec końcem przy znanéj sprężystości, konsekwencyi i nieprzełamanéj wytrwałości straszna ta bomba finansowa, ilekroć uderzy w słabe ziemne okopy nasze, nie mały w nich wyłom uczyni.

Aby zawsze mieć przed oczyma to, w jakiém położeniu się znajdujemy, powinniśmy ciągle przypominać sobie, że już nie zbyt wiele mamy do stracenia, że już szala własności większéj przechyliła się na stronę naszych przeciwników, że po pochyłéj płaszczyznie staczać się można bardzo szybko.

Przypomnijmy sobie tedy:

1) Liczba samodzielnych większych dóbr wynosi w naszéj dzielnicy wielkopolskiéj 2053 i obejmuje hektar. 1,584,297 = morgów 6,337,188.

2) Z tych 2053 większych dóbr przypada na fiskusa, na kościoły i korporacye 13 proc., czyli 203,955 hektarów = 823,820 morgów.

3) Pozostaje w ręku prywatném 87 proc., 1,380,342 = 5,521,368 morgów, znajdujących się w ręku 1659 właścicieli.

4) W ręku 649 właścicieli Polaków znajduje się 656,476 hekt. = 2,625,904 morgów = ***42 proc.***

5) W ręku 1010 właścicieli Niemców znajduje się 723,899 hekt. = 2.895,596 morg., czyli ***45 proc.***

Cyfry te zestawione są w końcu zeszłego roku, dziś zapewne już gorzéj, i to znacznie gorzéj, jeśli uprzytomnimy sobie, że dobra, liczące po kilka tysięcy hektarów, sprzedawano dobrowolnie nabywcom niemieckiéj narodowości.

Mieli tedy Niemcy pod koniec ubiegłego roku przeszło 3 prct. więcéj od nas = 67,420 hektarów = 269,680 dziś już do 300,000 morgów.

Na téj podstawie 2 i pół miliona morgów polskiéj ziemi opiera się nie tylko los kilku set rodzin szlacheckich, kilku tysięcy urzędników gospodarczych i technicznych, kilkunastu tysięcy rodzin robotników, ale także i w znacznéj części los naszego przemysłu, naszego rzemiosła i handlu!

Każdy dziesiątek tysięcy morgów ubywający z tego półtrzecia miliona morgów ziemi zostającéj w ręku polskim — to straszna klęska dla społecznego rozwoju naszego, to podcięcie bytu dziesiątków i setek rodzin i jednostek, których los z właścicielami téj ziemi ściśle jest złączony.

Ta ziemia polska w ręku polskiém to rzeczywiście warownia otaczająca dom polski silnym okopem, niepozwalającym go podlizywać téj fali germanizacyjnéj, co ciągle na niego uderza.

Nieszczęśliwa dola, w jakiéj się obecnie znajduje rólnictwo nasze, klęski, jakie się bezustannie walą na naszych ziemian, same się przyczynają i przyczyniać będą do licznych wyłomów w tych okopach naszych, ułatwiając funduszowi 100-milionowemu zdobycie tych pozycyi, których my słabemi siłami naszemi obronić nie zdołamy.

Niechże przynajmniéj żaden ziemianin nie odsłania dobrowolnie ścian domu swego na uderzenia tego taranu germanizacyi.

Wiemy, co za nią idzie i czytaliśmy niedwuznaczne odezwy i telegramy protestanckiego Stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

W chodzieskiéj ziemi 8 kościołów protestanckich powstało w bieżącém stuleciu, a w mieście Gniewkowie, gdzie przy podziale Polski nie było ani jednego protestanta, jest ich obecnie na 2500 mieszkańców blisko 1000!

Obowiązki, jakie w dzisiejszych warunkach ciążą na ziemianach naszych, mających się utrzymać przy roli — są wielkie, trudności bowiem prawie są nieprzezwyciężone.

Ufajmy, że miłość kraju i groza obecnéj chwili doda im odwagi do mężnego wytrwania na stanowisku, na którém całe społeczeństwo popierać ich winno.

Królowa Ryxa.

W katedrze kolońskiéj pod organami w drewnianéj skrzyni podobnéj do wielkiéj urny, spoczywają od roku 1817 w zapomnieniu zwłoki córki i siostrzenicy cesarzów niemieckich, królowy polskiéj, żony Mieczysława II, matki Kaźmirza I, Ryksy, Reginy, czy téż Richezy, córki wojewody reńskiego (falcgrafa) Ezona i Matyldy, córki Ottona II, siostry Ottona III; brat jéj rodzony był Arcybiskupem kolońskim i nosił miano Hermana II.

Zaręczona Mieczysławowi II w najpiękniejszéj i najpomyślniejszéj dla Polski chwili, kiedy Otton III bawił w gościnie u Bolesława Chrobiego u grobu św. Wojciecha, kiedy z rąk najpotężniejszego księcia słowiańskiego brał kosztowne złote dary i 300 zbrojnych jeźdźców na włoskie wyprawy — doczekała smutnych czasów ogólnego rozprzężenia, jakie za rządów jéj męża nastały w Polsce, kiedy na wewnątrz anarchia szerzyła się w kraju, a na zewnątrz nie zespolone jeszcze z Polską nabytki pod wpływem nieprzyjacielskiéj intrygi jedne po drugich odrywały się od tego słowiańskiego państwa, które mogło się było stać macierzą wielkiéj ,ogólnéj słowiańskiéj potęgi . . .

Śmiertelne szczątki téj drugiéj z rzędu królowéj naszéj spoczywały i spoczywają od roku 1817 pod organami katedry kolońskiéj, jak o tém świadczy napis w języku łacińskim i polskim na podstawie onéj drewnianéj skrzyni zamieszczony.

Dnia 26 zeszłego miesiąca roku bież., nowy proboszcz katedry kolońskiéj, ksiądz prałat dr. Berlage kazał otworzyć onę skrzynią i znalazł w niéj śmiertelne szczątki żony Mieczysława II, uwinięte w materyą jedwabną, pochodzącą z 15 i 16 wieku, pamiętającą zatém 3—4 stuleci.

Aż do roku 1817 spoczywały zwłoki królowy Ryxy we wspaniałém mauzoleum w kościele Panny Maryi w Kolonii, który przez długie lata służył za magazyn, przed 69 laty został rozebrany, a ono mauzoleum zniszczone; zwłoki zaś królowy przeniesiono do katedry i pod chórem umieszczono.

Królowa Ryxa zniewolona była jeszcze za życia swego męża wśród ogólnych zamieszek, wśród rokoszu możnowładzców przeciw królowi a włościan przeciw panom uchodzić z kraju i schronić się do Niemiec, do swych krewnych. Gdy w roku 1034 syn jéj Kaźmirz z pomocą cesarza Henryka III odzyskał tron ojca, Ryxa zamieszkała w Kolonii, gdzie w r. 1049 z rąk Papieża Leona IX, bawiącego podówczas w Kolonii, przyjęła zakonny woal i została zakonnicą w klasztorze św. Urszuli. Dziedziczne swe dobra przekazała cesarzowi Henrykowi III, resztę zaś majątku podzieliła pomiędzy arcybiskupstwo kolońskie i opactwo Braunweiler, którego ojciec jéj był założycielem i gdzie matka jéj w Bogu spoczywała. Według dokumentu z r. 1054 życzyła sobie Ryxa, aby śmiertelne jéj szczątki złożone były obok zwłok jéj matki, atoli życzenie to nie spełniło się. Kiedy dnia 24 marca 1057 umarła w Saalfeldzie, Arcybiskup Anno II kazał jéj ciało sprowadzić do Kolonii, gdzie téż wśród nadzwyczajnego udziału ludu i duchowieństwa (jak opiewa współczesny napis) w kościele kolegiackim Najśw. Panny pochowana została, pozostawiając po sobie wdzięczną pamięć pobożnéj i dobroczynnéj pani.

Czasy, jakie nam przypomina otwarcie grobowca królowéj Ryxy, były dla Polski ***straszne i niebezpieczne.***

Mieczysław II. zmarł na zamku poznańskim 15 marca 1034, a już za jego życia i tuż po śmierci srożyła się nieokiełznana w kraju anarchia.

Nie masz nic głupszego — powiada współczesny kronikarz — jak szaleństwo ludu. Nie przewidywali buntownicy, jaki los gotowali sobie i ojczyźnie. Zgodni w rokoszańskich zamysłach przeciw panu, gdy nie byli zgodni pomiędzy sobą, upadła zaraz wszelka w kraju zwierzchność, a jak oni przeciwko królewskiemu majestatowi, tak mniejsi przeciwko nim powstawali. Kraj nasz stał się strasznego bezprawia widowiskiem, bo gdy mocniejszy nad słabszym przewodził, ten pozbawiony opieki, do własnéj uciekał się obrony, a nie powściągany silną ręką władzy, pustoszył mordem i pożogą bogate łany i osady. Prostactwo wymordowało wielu duchowych i zburzyło kościoły, sądząc snać, że powróciwszy do bałwochwalstwa, odzyszcze dawniejszą swobodę.

A gdy tak wewnątrz kraju gorzała pochodnia buntu i bezprawia, nie omieszkali z téj strasznéj katastrofy stósownych korzyści ciągnąć bliżsi i dalsi sąsiedzi.

Za przykładem innych poszli i Pomorzanie i przestali płacić daninę, odłączając się od Polski. Jarosław naonczas, jedyny pan całéj Rusi, pomknął najazdy aż do Mazowsza, a Czech Brzetysław I, poruszywszy cały swój lud jakoby do ratunku chrześciaństwa, wpadł przez Slązk do Krakowa... a po zniszczeniu z gruntu tego miasta i po zrabowaniu nagromadzonych tamże od czusów Chrobrego skarbów, zburzył Wrocław, Giecz i targnął się w Gnieźnie na porwanie zwłok św. Wojciecha....

Zabrał z katedry gnieźnieńskiéj krzyż i wizerunek Zbawiciela, szczerozłoty, trzykroć przeważający osobę dawcy swego, Bolesława Chrobrego.

Wzięli Czesi i trzy złote tablice drogiemi kamieniami ozdobne, z których największa, jak świadczy napis, 300 ważyła funtów.

Pozrywały się ogniwa utworzonego co dopiero państwa w spustoszonéj Polsce, kościoły nawet stały otworem na legowisko dzikiego zwierza.

W takich warunkach wracał do kraju król Kaźmirz, witany przez lud „A witajże nam witaj, miły hospodynie!“ — a jednak Polska przetrwała te czasy utrapienia i klęski, — widziała dzielną postać Śmiałego, zwycięzcy na tylu pobojowiskach, aby po dwóch wiekach rozdarcia znowu się połączyć w jednowielkie państwo i patrzeć na świetność Jagiellonów, wywierać przeważny wpływ na społeczne stosunki.

Bóg Ojców naszych, który rządzi losami krajów i narodów wrócić nam może po dniach utrapienia i poniżenia, w jakiém się dziś znajdujemy, chwile pogodniejsze, jeśli tylko pozostaniemy wierni Jego zakonowi.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 3 lipca.

(Z Rady miejskiéj. — Pożar w Staréj wsi. — Ze sfer ruskich).

(a) Nie przypominam sobie, czy korespondent wiedeński wspomniał był już o

rozporządzeniu ministra oświaty z dnia 12 czerwca, według którego opłata szkólna w szkołach średnich we Wiedniu wynosić odtąd będzie 25 złr. półrocznie, w miastach liczących przeszło 25,000 mieszkańców 20 złr., a innych 15 złr. półrocznie. Sprawą tą zajmowała się przedwczoraj na posiedzeniu Rada miejska. Radny prof. Wachnianin wraz z kilkunastu towarzyszami stawili naglący wniosek, domagając się wyboru komisyi z trzech członków z poleceniem, aby wypracowała do ministerstwa memoryał o zmodyfikowanie powyższego rozporządzenia. Na poparcie tego wniosku przytoczył prof. Wachnianin bardzo ciekawe daty statystyczne, które będą i w memoryale do ministra uwzględnione. Podczas gdy Czechy na 6 milionów ludności mają tylko 1,200,000 analfabetów, to w Galicyi, liczącéj tyleż ludności, mamy analfabetów aż 5 milionów. Czechy mają 4500 szkół ludowych, Galicya tylko 2900. Na 700,000 dzieci obowiązanych chodzić do szkoły, uczęszcza u nas 200,000, w Czechach na 900,000 nie mniéj jak 890,000. Szkół średnich mamy u nas 30 z 12,000 uczniów; w Czechach uczęszcza do szkół średnich 21,000 uczniów, a o wiele mniejszéj Dolnéj Austryi 11,000. U nas przypada jedna szkoła średnia na 250,000 mieszkańców, w Czechach zaś na 65,000 mieszkańców. Jednym z głównych powodów tak nielicznéj frekwencyi są nędzne stósunki materyalne wielu rodziców, spodziewać się także można, iż po podwyższeniu czesnego najmniéj trzecia część uczniów szkołę opuściła. Prof. Wachnianin (Rusin) obliczył, że w samém gimnazyum ruskiém we Lwowie odpadłaby przez to najmniéj połowa uczniów. Gdzie się ta młodzież podzieje? Szkół fachowych u nas prawie zupełnie nie ma, a choćby i były, toby poprzednio młodzież powinna się do nich przygotować w szkołach średnich, czego dla zbyt wysokiego czesnego uczynić nie będzie mogła. Lwów liczy w szkołach średnich przeszło 2000 uczni; gdy się ta liczba zmniejszy straci wielu młodzieńców, utrzymujących się z lekcyi, wielu obywateli, mających studentów na stancyi i t. p. egzystencyą. Mówca przytoczył jeszcze wiele innych dat ciekawych i zakończył życzeniem, aby i inne miasta powzięty podobne uchwały. — Argumenta p. Wachnianina, przyjęte na sali i na galeryach oklaskami, przemawiają zaiste raczéj za zniżeniem, jak za podwyższeniem szkólnego, czy atoli ministerstwo je uwzględni?

Z Brzozowa nadeszła tu dziś telegraficzna wiadomość, że w pobliskim klasztorze OO. Jezuitów w Staréj Wsi wybuchł dziś z rana pożar. Kościół i konwikt spłonęły prawie do szczętu. Bliższe szczegóły dotychczas jeszcze nie nadeszły.

Ciekawe szczegóły o tutejszéj prasie ruskiéj podaje p. Iwan Franko w korespondencyi do petersburskiego „Kraju“. Donosi on, że wydawnictwo „Słowa“ jest zakwestyonowane. Przyczyną tego jest nie tylko niedostateczna ilość prenumeratorów, ale nadto jeszcze następujące okoliczności: W Austryi — jak wiadomo — dzienniki polityczne obowiązane są składać kaucyą w sumie 6000 złr. — Kaucyą dla „Słowa“ złożył radzca Kaczkowski z Sambora, z tym jednakowoż warunkiem, by redaktorem „Słowa“ był p. Bohdan Dziedzicki. W razie zaś, gdyby redakcya przeszła na kogo innego, kaucya miała stać się własnością „Narodnego Domu“. Po kilku latach odstąpił p. Dziedzicki od redakcyi, kaucya więc powinna była natychmiast przypaść kasie „Narodnego Domu“. Ale ze względów patryotycznych „Narodny Dom“ odroczył swą pretensyą, nie zrzekając się jéj całkowicie. Dopiero teraz, prawie po 20 latach, przypomniał sobie, że kaucya „Słowa“ jest jego własnością i że należy ją zwrócić. Do tego kłopotu z kaucyą przyłącza się jeszcze gorszy kłopot z drugiém tutejszém Towarzystwem — z instytutem Stauropigialnym. Instytut ten jest właścicielem drukarni, w któréj drukuje się „Słowo“. Jak za czasów Dziedzickiego „Słowo“ stało finansowo świetnie, tak potém, a osobliwie od roku 1875 zaczęły się jego finansowe kłopoty. Już około 1880 roku zebrało się kilka tysięcy długu za druk „Słowa“, lecz wydział Stauropigii dług ten umorzył i oprócz tego co rok jeszcze wypłacał mniéj lub więcéj znaczne zapomogi na wydawnictwo „Słowa“. Pomimo to obecnie nagromadził się znowu kilkutysięczny dług w drukarni. Lecz duch w Stauropigii uległ zmianie; obecny senior instytutu, profesor Szaraniewicz ani słyszeć nie chce o zapomogach; przeciwnie, kilkatrotnie już groził, że zaprzestanie drukować „Słowo“, jeżeli redakcya nie spłaci długu. Czy jednakowoż te faktyczne stósunki doprowadzą do zawieszenia „Słowa“ — powiedzieć nie można.

Berlin, 4 lipca.

Rada związkowa odrzuciła w piątek dodatek państwowy 3 milionów marek na projektowaną na rok 1888 powszechną wystawę narodową. Myśl wystawy powstała tutaj po raz pierwszy przed dwoma laty i pochwaloną została naturalnie przez całą prasę tutejszą. — Projekt wypłynął prawdopodobnie z przekonania, że Niemcy nie powinny wziąć udziału w wystawie powszechnéj, która ma się odbyć w r. 1889 w Paryżu na uczczenie pamięci wielkiéj rewolucyi, i dla tego zamierzył przemysł niemiecki przedstawić postęp swój we formie wystawy narodowéj. Utworzył się wnet komitet miejscowy dla popierania projektu, któremu nie można odmówić wielkiéj energii w działaniu. Ale im żywiéj przemawiała za projektem prasa liberalna, tém chłodniéj zachowywały się względem niego dzienniki urzędowe i konserwatywne. Już to było smutną przepowiednią, — ale niebawem miały się pojawić jeszcze niepomyślniejsze oznaki. Przemysł niemiecki, a więc głównie interesowany w téj sprawie czynnik, okazał się w téj kwestyi niezgodnym. Mniejsi przemysłowcy oświadczyli się za wystawą, więksi przemysłowcy przeciwko niéj, a do ostatnich przyłączyło się także kilka Izb handlowych. Przemysłowcy berlińscy oświadczyli się z łatwych do zrozumienia powodów bez wyjątku za projektem.

Chodziło naprzód o obliczenie kosztów gdyż potrzebny pod wystawę plac, Treptowski park przed bramą śląską, wybrano od razu i na użycie go w tym celu uzyskano od magistratu pozwolenie. Obliczono koszta wystawy na 8 milionów marek. Trzy i pół miliona spodziewano się pokryć z dochodów; z pozostałych pięciu milionów miał Berlin zapłacić 2, państwo 3 miliony. Magistrat berliński przystał na zapłacenie dwumilionowego dodatku, ale pod warunkiem, że i państwo wypłaci żądane od niego trzy miliony. Ponieważ jednak Berlin główną z wystawy byłby odniósł korzyść, należało mu zobowiązać się do większego dodatku — powinien on był zapłacić co najmniéj dwa razy tyle, ile wynosi projektowany dodatek państwa. Wobec tych okoliczności oczekiwano z natężeniem uchwały Rady związkowéj; wyrok ten, jak już wiemy, wypadł przecząco. O powodach tego ujemnego wyroku nie wiadomo dotąd nic pewnego, jak również nieznany jest stósunek głosów. Nie pomylimy się jednak suponując, że Prusy występować musiały w radzie związkowéj za projektem nie bardzo energicznie, i że téj okoliczności głównie zawdzięcza on swój upadek. Do takiego domysłu pobudza już choćby chłodna rezerwa, jaką w obec téj sprawy zachował minister stanu Boetticher, gdy mówił o niéj w parlamencie. Prasie berlińskiéj uchwała Rady związkowéj bardzo się naturalnie nie podoba, upatruje ona w niéj partykularystyczne względy i mówi o nienawiści do „centralnego punktu handlowego monarchii.“ Prasa ta jednak zapomniała w swym egoizmie, że i poważne powody przemawiają przeciwko wykonaniu projektu. Nie mówiąc już nic o kosztowności wielkich wystaw, które i pod względem płynącego z nich pożytku nie mogą iść w porównanie z wystawami fachowemi, nie mało także zapewnie wpłynął na uchwałę rady związkowéj fakt, że projekt nie tylko nie znalazł poparcia u całego stanu przemysłowego, ale nawet, co ważniejsza, u pewnéj części przemysłowców napotkał na energiczny opór. Opozycya wyszła mianowicie z kół zajmujących się przemysłem żelaza i tkanin, dwóch branż bardzo silnie reprezentowanych. Starano się tę opozycyą wytłumaczyć dążnością scentralizowania przemysłu w ręku kilku większych przemysłowców i wykluczenia konkurencyi mniejszych przemysłowców. Gdyby opozycya miała się była istotnie powodować tak egoistycznemi względami, należałoby ją potępić tém stanowczéj, im energiczniéj dążyć należy do tego, aby przełamać wpływ „przemysłowych pierścieni“ i podnieść mianowicie stany średnie. Ale wielki przemysł wypiera się stanowczo takich motywów i przywodzi dwa przedmiotowe powody na uzasadnienie swego oporu: naprzód smutne położenie przemysłowych przedsięwzięć, które zaleca jak największą oszczędność, aby podtrzymać fabryki, a na drugiém miejscu krótkość czasu, która nie rokuje przedsiębiorstwu powodzenia.

Nie chcemy rozstrzygać, które z tych dwóch przeciwnych sobie zapatrywań jest słuszne; o tém zadecydować muszą w pierwszéj linii sami interesenci. Dopóki jednak oni sami pomiędzy sobą są niezgodni, rezerwa, jaką względem projektu zachowała rada związkowa, jest zdaniem naszém zupełnie słuszna i uzasadniona. Jeżeli jednak dzisiaj jeden z dzienników odmowną uchwałę stara się umotywować pomiędzy innemi także niepomyślnym stanem finansów, to takie przedstawienie rzeczy o tyle jest nietrafne, że rząd, skoro tylko chodzi o ulubioną kampanią przeciwko Polakom, pieniądze ma zawsze na zawołanie. A więc finansowe względy nie mogły w tym razie zaważyć stanowczo na szali. Pytanie teraz, czy z odmowną odpowiedzią rady związkowéj cały projekt już tém samém został pogrzebany? Wprawdzie berliński komitet przygotowawczy zapowiedział w takim razie swoje rozwiązanie, ale czy ten zamiar spełni, to dopiero przyszłość pokaże. W każdym razie nie brak głosów, które mimo to są za przeprowadzeniem projektu. Gdyby się cała sprawa skończyć miała na niczém, toć ostatecznie może się żądny wystaw Berlin pocieszyć wystawami fachowemi, które przemysłowi przynoszą z pewnością większe korzyści.

W dziedzinie polityki następuje teraz czas zastoju. Ciała prawodawcze doczekały się nareszcie dobrze zasłużonych wakacyi, kilku ministrów i wyższych urzędników stanu wyjechało już na urlop, a w sobotę rano wyruszył także książę kanclerz w towarzystwie swéj małżonki do wód w Kissingen, zwiedziwszy poprzednio dobra swoje Warcin i Schönhausen; z Kissingen ma ks. Bismarck z początkiem sierpnia udać się na kilkotygodniową kuracyą do Gasteinu. — W sobotę w południe opuścił Berlin wydalony z niego socyalno-demokratyczny deputowany do parlamentu Singer, a wyjechał ostentacyjnie ze ślązkiego dworca i przejechał przez całe miasto. W ten sposób mieli jego stronnicy sposobność pożegnać go na wszystkich czterech dworcach miejskich. Wielu socyalnych demokratów towarzyszyło odjeżdżającemu aż do Szpandawy. Na wszystkich dworcach pojawili się liczni policyanci, którzy naturalnie nie mogli przeszkodzić okrzykom wznoszonym na cześć Singera. — Dotychczas oświadczyła się prasa wszystkich odcieni przeciwko podwyższeniu pensyi oficerskich, nie brakło nawet pomiędzy oponentami organu ambasadorów, wolnokonserwatywnéj „Post“ Jedynie konserwatywne dzienniki trzymały się w rezerwie. Nasuwało to słuszne podejrzenie, że konserwatyści zdecydują się w danym razie na użycie możliwéj przewyżki wedle życzeń ministra finansów. Samo się przez się rozumie, że przez to nie polepszyłyby się widoki podwyższenia podatku od wódki. Prawdopodobnie tedy z tego taktycznego powodu występuje teraz i „Conserv. Corresp.“ przeciwko ogólnemu podwyższeniu pensyi urzędników i oficerów i żąda go tylko dla pewnych kategoryi „niższych urzędników.“ Za podwyższeniem pensyi ostatnich odzywały się już niejednokrotnie głosy z rozmaitych stronnictw. Dalsze żądanie tego dziennika, aby przewyżka dochodów w pierwszym rzędzie użytą została na zmniejszenie ciężarów gmin, zgadza się także z życzeniem centrum, — ale prawdopodobnie zażąda rząd ustawy co do zużycia przewyżki przed przyznaniem nowych podatków.

ZIEMIE POLSKIE.

* Według doniesień pism warszawskich przybyła do Królestwa Polskiego wysłana z Petersburga komisya, w skład któréj wchodzą profesorowie wyższych zakładów technicznych Janza, Illin i Jossy, celem zbadania stósunków w fabrykach pogranicznych, mianowicie w Łodzi, w Kaliszu, w Sosnowicach i innych miejscowościach, a następnie zaprojektowania środków do „poprawy“ tych stósunków. Wysłanie komisyi nastąpiło na prośbę wielu fabrykantów moskiewskich, którzy żądali ograniczenia liczby resp. zniesienia w pasie pogranicznym, mianowicie w Łodzi, fabryk, które są prawie wyłącznie własnością Niemców. Fabryki niemieckie — tak odzywają się petenci — istnieją wbrew przepisom prawnym w takich stósunkach, że krajowy przemysł z niemi konkurować nie może. Niemieccy, a głównie ślązcy fabrykanci, pobudowali rzekomo dla uniknięcia opłaty wysokiego cła wchodowego, swe techniczne zakłady w Królestwie, faktycznie atoli pośredniczą te zakłady tylko w sprzedaży fabrykatów za granicą wyrabianych, przez co nie tylko moskiewscy, ale i polscy fabrykanci pod względem materyalnym tracą. Już w roku zeszłym wysłano w celu usunięcia tych niedogodności delegowanych z departamentu celnego do Królestwa Polskiego, interesowani fabrykanci zdołali atoli wpłynąć na delegowanych. Obecnie ma komisya sumienniéj tą sprawą się zająć. Mówią już wiele, że znaczna liczba fabryk, należących do Niemców, ma być zniesiona, co gdy się stanie, wielu Niemcom niemałą szkodę przyniesie.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lipca. Przeciwko przyjętemu w Izbie Panów wnioskowi pana Kleista z Retzowa występują urzędowe „Berliner Polit. Nachrichten“ z bardzo ostrą filipiką, którą tutaj dla jéj zasadniczéj tendencyi powtórzyć warto. Wniosek p. Kleista — pisze ten dziennik — cierpi na ten sam brak, który się powtarza prawie bez wyjątku przy wszystkich wnioskach tego rodzaju. Kiedy reprezentacya ludu zwraca się do rządu ze skargą z powodu istniejących rzekomo niedogodności i proponuje środki w celu zaradzenia złemu, po większéj części rzecz na tém nic nie zyskuje, gdyż wnioskodawcom brak jasnego poglądu na położenie sprawy. To samo można powiedzieć o wniosku Kleista z Retzowa; cierpi on na niejasność — wnioskodawca nie liczy pewnemi i znanemi liczbami. Każdy n. p. jest w wątpliwości co do znaczenia, jakie p. Kleist z Retzowa przywięzuje do wyrazu „Kościół.“ Katolicki Kościół jest identyczny z duchowieństwem; można zamiast „katolicki Kościół“ powiedzieć także „katolickie duchowieństwo.“ W kościele ewang. natomiast ważną rolę odgrywa gmina. Czy p. Kleist uwzględnił w swym wniosku także i gminę? Umotywowanie wniosku przez p. Kleista wyjaśnia co prawda jego tendencyą. Powiedział on pomiędzy innemi: „Rozwój musi dążyć do tego, ażeby osoby, które obecnie w prowincyach zajmują najwyższe kościelne stanowiska, w tych urzędach zostały wzmocnione i zyskały odpowiedni wpływ na Kościół.“ Wnioskodawca chce więc, ażeby władza jeneralnych superintendentów została wzmocnioną. A w jakiż sposób ma się dokonać ten przyrost kompetencyi? Do tego celu prowadzi tylko jedna droga, a jest nią uszczuplenie praw gminy, przeniesienie pewnych, czy téż wszystkich praw, przysługujących dotychczas gminom, na jeneralnych superintendentów. Wniosek więc Kleista z Retzowa nie dąży w zasadzie do niczego innego, jak tylko do osłabienia żywiołu świeckiego a wzmocnienia hierarchii wewangelickim kościele. Nie chcielibyśmy dzisiaj rozstrzygać, czy taki rozwój byłby dla protestanckiego kościoła pomyślnym, czy byłby korzystnym dla religijnego życia. Chodzi nam przedewszystkiém o scharakteryzowanie wniosku Kleista takim, jakim jest, to jest o wykazanie jego hierarchicznéj dążności. Poczuwamy się do tego obowiązku tém więcéj, ile że p. Kleist wyraźnie oświadczył, że niesłusznie nazywają stronników jego wniosku zwolennikami hierarchicznych dążności w łonie ewangelickiego kościoła. Do celu, do którego p. Kleist zmierza, wiedzie tylko jedna droga — wzmocnienie hierarchii, a jeżeli p. Kleist temu zaprzecza, to jest to tylko jednym dowodem więcéj na to, że nie zdaje sobie sam ja-

---

(283)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 149.)

Nazajutrz rano Paterson zatrzymał miecznika i Oleńkę oznajmieniem, iż książę pragnie się z nimi widzieć. Trzeba było wyjazd odłożyć, ale nie zaniepokoili się tém zbytnio, bo Paterson powiedział, o co chodzi.

W godzinę późniéj nadszedł książę. Mimo, iż i pan Tomasz i Oleńka przyrzekli sobie najświęciéj, iż przyjmą go po dawnemu i mimo wszelkich wysileń, nie mogli tego dokazać. Jéj twarz zmieniła się, a miecznikowa nabiegła krwią na widok młodego księcia i przez chwilę stali oboje zmieszani, wzburzeni, próżno usiłując do zwykłéj powrócić spokojności. Książę przeciwnie, swobodny był zupełnie, tylko trochę pomizerniał w oczach i twarz miał mniéj ubarwioną, niż zwykle, ale właśnie ta jego bladość cudnie odbijała od perłowéj rannéj szaty, przerabianéj srebrem; spostrzegł jednak natychmiast, iż przyjmują go jakoś inaczéj i mniéj radzi widzą, niż zwyczajnie. Ale pomyślał zaraz, że pewnie tych dwoje regalistów dowiedziało się o jego stósunkach ze Szwedami, i ztąd ten chłód w przyjęciu.

Postanowił więc sypnąć im natychmiast piaskiem w oczy i po zwykłych komplimentach powitalnych, tak zaczął:

— Panie miecznikú dobrodzieju, słyszałeś już zapewne waszmość, jakie nieszczęście mnie spotyka...

— Wasza Książęca Mość chce mówić o śmierci księcia wojewody? — odparł miecznik.

— Nie tylko o śmierci. Cios to okrutny, wszelako już zdałem się na wolą Boga, który, jak tuszę, wszystkie krzywdy bratu memu hojnie wynagrodził, ale na mnie nowy ciężar zesłał, bo muszę wojnę domową prowadzić, a dla każdego obywatela, miłującego ojczyznę, gorzka to dola.

Miecznik nie odrzekł nic, tylko spojrzał nieco bokiem na Oleńkę.

Książę zaś mówił daléj:

— Moją pracą, moim trudem, a Bóg jeden wie, jakim kosztem, doprowadziłem już pokój do skutku. Prawie o podpisanie traktatów tylko chodziło. Mieli Szwedzi wyjść z Polski, żadnéj nagrody nie żądając, prócz przyzwolenia królewskiego i stanów, aby po śmierci Jana Kaźmirza Carolus na tron polski był obrany. Wojownik tak wielki i potężny zbawieniem byłby dla Rzeczypospolitéj. Co więcéj, zaraz teraz miał zostawić posiłki na wojnę ukraińską i na moskiewską. Jeszczebyśmy granice rozszerzyli; ale panu Sapieże to nie na rękę, bo nie mógłby gnębić Radziwiłłów. Wszyscy się już na owe traktaty zgodzili, on jeden się zbrojną ręką przeciwi; na nic mu ojczyzna, byle prywaty mógł dochodzić. Aż przyszło do tego, że trzeba oręża przeciw niemu użyć, którą funkcyę właśnie mnie, za tajemną zgodą Jana Kaźmirza i Carolusa, powierzono. Ot co jest! nie wybiegałem się nigdy od żadnéj służby, więc i téj podjąć się muszę, choć niejeden będzie mnie krzywo sądził i pomyśli, że bratobójczą wojnę z saméj tylko zemsty wszczynam.

Na to miecznik:

— Kto Waszą Książęcą Mość poznał tak dobrze, jako my, tego pozory nie uwiodą i zawsze prawdziwe intencye Waszéj Książęcéj Mości zrozumieć potrafi.

Tu pan miecznik, zachwycony własną chytrością i polityką, mrugnął tak wyraźnie na Oleńkę, że ta aż przelękła się, by tych znaków nie ujrzał książę.

Ten jednak spostrzegł.

— Nie wierzą mi — pomyślał.

I chociaż gniewu na twarzy nie okazał, przecież ubodło go to w duszy. Był on zupełnie szczerze przekonany, że obrazą jest nie wierzyć Radziwiłłowi, nawet wówczas, gdy mu się spodoba zmyślać.

— Paterson mówił mi — rzekł po chwili — że Wasza Mość chcesz gotowiznę swą na skrypt mi oddać. Chętnie w tém Waści dogodzę, gdyż przyznaję, że gotowy grosz i mnie teraz na rękę. Gdy spokój nastanie, uczynisz, co zechcesz, albo kwotę odbierzesz, albo-li téż dam Waszmości parę wsi w zastaw, tak, aby z korzyścią dla cię było.

Tu zwrócił się książę do Oleńki.

— Przebacz waćpanna, że przy tak doskonałéj istocie nie o supirach, ani idyllach mówimy. Niesłuszna to rozmowa, jeno czasy takie, iż uwielbieniu i admiracyi przystojnéj folgi dać nie można.

Oleńka spuściła oczy i chwyciwszy końcami palców za suknią, uczyniła dyg przynależny, nie chcąc nic odpowiadać.

Tymczasem miecznik ułożył sobie w głowie projekt niesłychanie niedołężny, ale który sam za nadzwyczaj przebiegły poczytał. — I z dziewczyną ucieknę i pieniędzy nie pożyczę — pomyślał. Zaczém odchrząknąwszy i pogładziwszy kilkakroć czuba, tak rzekł:

— Miło mi będzie W. Ks. Mości wygodzić. Nie mówiło się téż Patersonowi o wszystkiém, bo i z czerwonemi złotemi półgarncówka się znajdzie, zakopana osobno, aby w razie przygody całéj gotowizny nie utracić. Prócz tego są i innych Billewiczów solówki, ale te podczas mojéj nieobecności pod dyrekcyą téj oto panny zakopywano, i ona jedna potrafii wykalkulować miejsce, bo człowiek, który je nosił, umarł. Pozwól-że nam W. K. Mość jechać obojgu, to przywieziem wszystko.

Bogusław spojrzał na niego bystro.

— Jak to? Paterson powiadał, że już Waszmość czeladź wysłał, a skoro wyjechała, to musi wiedzieć, gdzie pieniądze?

— Ale o innych nikt nie wie, tylko ona.

— Przecie muszą być zakopane w jakiémś wyraźném miejscu, które wskazać słowy, albo *delineare* na papierze łatwo.

— Słowa wiatr — odrzekł miecznik — a na delineacyach czeladź się nie zna. Pojedziemy oboje, ot co!

— Dla Boga! toż waść musi znać dobrze swoje sady, więc jedź sam. Po co panna Aleksandra ma jechać?

— Sam nie pojadę! — odrzekł rezolutnie pan miecznik.

Bogusław po raz drugi spojrzał nań badawczo, poczém siadł wygodniéj i trzciną, którą trzymał w ręku, począł uderzać się po butach.

— Koniecznie? — rzekł. — A dobrze! ale w takim razie dam wam dwa regimenty jazdy, które was odwiozą i przywiozą.

— Nie potrzeba nam żadnych regimentów. Sami pojedziem i wrócim. To nasze strony, nic nam tam nie grozi.

— Jako gospodarz czuły na dobro swych gości, nie mogę pozwolić, aby panna Aleksandra jechała bez siły zbrojnéj, wybieraj więc waść: albo sam, albo oboje z eskortą.

Pan miecznik spostrzegł, że wpadł we własne sidła, i do takiego go to gniewu przywiodło, że zapomniawszy o wszelkich ostrożnościach, zakrzyknął:

— To Wasza Ks. Mość wybieraj: albo pojedziem oboje bez regimentów, albo pieniędzy nie dam.

Panna Aleksandra spojrzała na niego błagalnie, lecz on już poczerwieniał i sapać zaczął. Był to jednak człowiek z natury ostrożny, nawet, nieśmiały, lubiący zgodnie wszystkie sprawy załatwiać, ale za to, gdy raz przebrano z nim miarę, gdy sobie zbytnio przeciw komu na wąs namotał, lub gdy o billewiczowski honor chodziło, wówczas z desperacką jakąś odwagą rzucał się do oczu choćby najpotężniejszemu nieprzyjacielowi.

Więc i teraz porwał się ręką za lewy bok, i trząsnąwszy szablą, począł krzyczeć na całe gardło:

— Cóż to tu jassyr? oprymować chcą wolnego obywatela? kardynalne prawa deptać?

Bogusław, oparty plecami o poręcz krzesła, patrzył na niego uważnie, bez widomych oznak gniewu, jeno wzrok jego stawał się z każdą chwilą zimniejszy, a szpicrutą coraz szybciéj uderzał się po butach. Gdyby pan miecznik znał go lepiéj, wiedziałby, że ściąga na swą głowę groźne niebezpieczeństwo.

Stosunki z Bogusławem były po prostu straszne dla tego, że nigdy nie było wiadomo, kiedy nad dwornym kawalerem i przywykłym do panowania nad sobą dyplomatą weźmie górę dziki i niepohamowany magnat, depcący z okrucieństwem despoty wschodniego wszelki opór. Swietne wychowanie, ogłada zdobyta na najpierwszych dworach europejskich, rozwaga, któréj nabrał w stosunkach ludzkich, i wykwintność były jakby cudne a potężne kwiaty, pod któremi taił się tygrys.

Lecz miecznik nie wiedział o tém i w zaślepieniu gniewném krzyczał daléj:

— Wasza Ks. Mość nie udawaj dłużéj, bo cię znają!... i bacz, że ni król szwedzki, ni elektor, którym obum przeciw ojczyźnie służysz, ni twoje księstwo przed trybunałem cię nie osłoni, a szable szlacheckie nauczą moresu... młodziku!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

snéj sprawy co do istoty i doniosłości zalecanych przez siebie środków.

— „Westf. Merkur“ donosi, że duchowne seminaryum i Collegium Borromaeum (konwikt dla studentów teologii) otwarte zostaną już w jesieni, i to w ten sposób, że w każdém będzie jeden kurs studentów. Stósownie do postępu studyów nastąpi potém uzupełnienie obydwóch instytutów. Collegium Ludgerianum otwarte zostanie dopiero na przyszłą wiosnę. — Najprzewielebniejszy ks. Biskup monasterski powrócił już o tyle do zdrowia, że mógł w dzień śś. Apostołów Piotra i Pawła celebrować w katedrze. Po południu tego samego dnia wyjechał ks. Biskup do dekanatu Ahaus w celu bierzmowania. Szkołom katolickim dyecezyi monasterskiéj pozwolono znowu „aż do dalszego rozporządzenia“ brać urzędowy udział w wielkiéj procesyi Bożego Ciała; u nas tak daleko rzeczy jeszcze nie zaszły.

— Wydany przez Związek protestancki okólnik ogłoszony już został w wiernym tenorze w dziennikach berlińskich. Zapowiedziawszy we wstępie na jesień „publiczne zebranie“ całéj armii Związku protestanckiego, występują autorowie okólnika z fanatyczną filipiką przeciwko Ojcu św. z powodu potępienia reformacyi, daléj przeciwko Jezuitom, przeciwko katolickiemu duchowieństwu, a w końcu i przeciwko wnioskowi Hammersteina. Już sam fanatyczny ton okólnika jest najlepszym dowodem, że nie „rzymscy kapłani,“ lecz „Protestantenvereinlerzy“ są burzycielami pokoju. Spekulacya ich, zmierzająca do tego, aby za pomocą krzyku polepszyć swą pozycyą, chyba się nie powiedzie.

— Czy gabinet Lutza podał się do dymisyi, czy też daléj kierować będzie losami Bawaryi — oto kwestya, która niepokoi wielce liberałów niemieckich, a z nimi tych, którym twórca ustawy o ambonie wielkie oddał usługi podczas kulturkampfu. Monachijski „Fremdenblatt“ doniósł, że już w sobotę ministerstwo Lutza wręczyło swą dymisyą po konferencyi, która trwała dwie godziny. Prywatny telegram „Berliner Tagebl.“ z niedzieli stwierdza tę wiadomość, ale wyraża zarazem wątpliwość, czy książę rejent przyjmie dymisyą. Nam się wydaje, że książę Luitpold przychyli się do życzenia liberalnego gabinetu, gdyż liczyć się musi z opinią publiczną kraju, któremu liberalna gospodarka dała się już dosyć we znaki.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron p. Jackowski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 5 lipca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zwyczajnemu profesorowi, dr. Oskarowi, Augustowi, Emilowi Meyerowi przy uniwersytecie wrocławskim, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Najprzewielebniejszy** ks. Arcybiskup Juliusz udał się w sobotę do kościoła św. Kaźmirza przyległego najwyższém seminaryum nauczycielskiém, gdzie odprawił cichą mszą św. w asystencyi katedralnego Losereza, proboszcza parafii św. Jana w któréj kościół św. Kaźmirza jest położony i księdza kapelana Mojzykiewicza a następnie udzielił 35 uczniom i uczennicom zakładu głuchoniemych Sakramentu Bierzmowania. Ojcem chrzestnym przy bierzmowaniu był p. dyrektor Matuszewski, matką pani dyrektorowa Matuszewska. Podczas mszy św. śpiewi na chórze pp. nauczyciele na cztery głosy, a następnie „Veni Creator“. Po ukończeniu Bizmowania podziękował jeden z uczniów ks. Arcypasterzowi za odebrane łaski, na co ks. Arcybiskup odpowiedział w pięknych słowach, zachęcając nieszczęśliwą dziatwę do wdzięczności ku Bogu i do wytrwania w dobrém.

* **Na budowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 1623,62 marek. Koczorowski z Izabelli 10 marek. — Razem 1633,62 marek.

* **Na czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 29,65 mark. Dr. Chłapowski z Kissingen 10 marek N. N. z Monachium 1,25 marek. Razem 400 marek.

* **Na koszta podróży** dla biednych dzieci poznański. Koczorowski z Izabelli 20 marek, które odesłaliśmy komu należy.

* **Od komitetu** wysyłającego dzieci na czas wakacyjny otrzymaliśmy następujące pismo:

„Prosy wszystkie te dobrodziejki i dobrodzieje, do których dzieci szkólne w dniu wczorajszym wysłane zostały, aby nam raczyły donieść o ich na miejsce przybyciu.

„Wczoraj wszystkie dzieci wysłane zostały. Dla znaczéj ilości dzieci wysłanych na linii Jarocin-Kozborek nie mamy pewności, czy wszystkie dojechały do miejsca swego umieszczenia, prosimy zatém o doniesienie, czy każde dziecko wedle poprzedniego zawiadomienia przybyło na miejsce.

KOMITET.
Fr. Dobrowolski.“

* **Towarzystwo gimnastyczne.** W celu podziału szan. Członków na rzędy i oddziały, wyznaczoną jest pierwsza lekcya ćwiczeń na nadchodzącą środę dnia 7 b. m. w ogrodzie p. Klundra na Wildzie o godz. 9 wieczorem.

Lekcye nadal regularnie odbywać się będą co środę i sobotę o godz. 9 wieczorem.

Uprasza się o komplet.

Zarząd.
Z polec. Józef Ganke.
sekretarz.

Przy téj sposobności prostujemy wiadomość, jakoby zarząd udawał się był do magistratu z prośbą o udzielenie mu sali w miejskim gmachu gimnastycznych ćwiczeń. Zarząd żadnych kroków w tym względzie nie poczynił.

* **Wakacye wielkie** w szkołach tutejszych trwać będą od zeszłéj soboty do 1 sierpnia.

* **Dziesięcioletni** chłopak zakradł się w piątek w południe przez otwarte okno w realności przy Placu Wilhelmowskim do sklepu i skradł tam kilkanaście jaj. Spostrzeżono go, lecz nie zdołano przytrzymać. Podczas ucieczki rzucił wszystkie jaja na ziemię.

* **W piątek** w południe zgorzało w Minikowie całe gospodarstwo sołtysa Tomczaka. Pożar wzniecił chłopiec Tomczaka, bawiący się w pobliżu stodoły ogniem.

* **Lwówek.** Towarzystwo Przemysłowców w Lwówku, w kwietniu r. b. założone, urządza w niedzielę dnia 11 b. m. przechadzkę do Brzóstówki, lasku w majętności hr. Łąckiego z Posadowa. Rano odprawi się wotywa na intencyą Towarzystwa. Program zabawy dość urozmaicony, bo oprócz gier towarzyskich, tańca, ćwiczeń gimnastycznych itp., będzie nad wieczorem koncertowała orkiestra pana Dembińskiego z Poznania. W razie niepogody odbędzie się koncert rzeczony w Lwówku w lokalu Towarzystwa — na sali p. Schillera. Goście mile widziani.

* **Wolsztyn.** Koléj wolsztyńsko-zbąszyńska została w dniu 1 b. m. uroczyście otwarta.

* **Mordercą** trojga ludzi w Róży pod Gnieznem ma być kamieniarz z Trzemeszna, aresztowany przez żandarma Knappę we Wrześni. Morderca przyznał się żandarmowi do wszystkiego, ale przed sędzią śledczym w Gnieźnie wszystkiego się wyparł. Jest to już 40ty z rzędu człowiek aresztowany w téj sprawie.

* **Najprzewielebniejszy** książę Biskup wrocławski zniósł pod dniem 15 maja dotychczasową taksę *pro institutione* na beneficia, która wynosiła dotąd 51 marek 55 fen. bez względu na dochody beneficyum. Odtąd beneficyat płacić będzie:

1) za beneficyum przynoszące 1800 marek, inwestyturę w kwocie 20 marek,
2) od 1800—3000 marek, płacić będzie 50 marek,
3) od 3000—4500 marek, płacić będzie 120 marek,
4) od 4500—6000 marek, płacić będzie 200 marek,
5) od 6000—9000 marek, płacić będzie 300 marek,
6) od 9000 marek, płacić będzie 500 m.

Książę Biskup dodaje, że beneficyaci z pewnością chętnie zastósują się do téj zmiany, ponieważ żadnych innych opłat prześwietny konsystorz wrocławski od księży nie wymaga i tak zwane „adjutum dioecesale“ (charitativum) nie zostało przywrócone. Wydatki i potrzeby dyecezalne się wzmagają — a przeto obowiązkiem dobrze uposażonych beneficyatów jest przyczyniać się więcéj niż dotąd do opędzenia tych potrzeb.

* **Następcą** p. hr. Zedlitza, mianowanego naczelnym prezesem W. Księstwa Poznańskiego ma zostać jako prezes rejencyi opolskiéj młodszy syn księcia Bismarcka, hr. Wilhelm, dotychczas landrat w Hanau.

* **330 dzieci** naucza w jednéj szkole w Wielkim Kamieniu na Slązku główny nauczyciel p. Cytrynowski, ponieważ kolegów jego ściągnięto do wojska a dozór na zastępstwo płacić nie chce! U nas takie stósunki były niedawno na porządku dziennym bez ściągania nauczycieli do wojska.

* **Czy wolno** nauczycielom polować? Według reskryptu szkólnego z dnia 20 maja 1853 roku nie było nauczycielom wolno bawić się w Nemrodów; dziś rzeczy się zmieniają. W rozporządzeniu z dnia 5 września 1884 roku, które dopiero teraz ogłoszono, oświadcza pan minister oświaty, że chociaż nie masz wyraźnego powodu zniesienia reskryptu z dnia 20 kwietnia 1854 r., to jednakże reskryptu tego w całości utrzymać nie można. Żadne rozporządzenie prawne nie zakazuje nauczycielom polować — i dla tego pozwolenia takiego nie można im odmawiać, chyba że są osobiste lub urzędowe przyczyny, któreby nakazywały w interesie służby postąpić inaczéj. Ogólne powody nie wystarczają do takiego zakazu, lecz potrzeba do tego „faktów“ udowodnionych.

* **Kraszewski.** Korespondent rzymski „Gazety Warszawskiéj“ donosi, że Kraszewski przebywa obecnie w Schinzenach w Szwajcaryi u dr. Tymowskiego i w bieżącym miesiącu ma powrócić do San Remo. Następnie nestor literatów naszych zamierza podobno zamieszkać we Florencyi, gdzie ma nabyć na własność małą wilę. We Florencyi, jak wiadomo, przebywa także stale Lenartowicz, tak więc w jednem mieście włoskiém jednocześnie przebywać będą najstarszy z beletrystów i najstarszy z poetów naszych.

* **Kowno.** Niedawno uciekł z wędrownéj menażeryi Neumanna lew, którego przez dłuższy czas schwycić nie było można. Król puszczy przez kilka tygodni bujał na swobodzie niepokojąc okolicę i zabierając rólnikom barany, bydło i trzodę chlewną. Ostatecznie puścił się w pogoń za lwem p. Jan Kamiński, obywatel gubernii kowieńskiéj, i położył lwa trupem uwalniając tém samém ludność od strat i ciągłéj obawy. Inaczéj na tę sprawę zapatrywał się dawny właściciel lwa zbiegłego. Uczuł się on za pokrzywdzonego materyalnie i zażądał od pana K. zapłaty 3000 rs., dowodząc, że zbiegły lew był ozdobą jego menażeryi. Pan K odmówił właścicielowi menażeryi wszelkiéj zapłaty, Neumann zaskarżył więc go przed sądem. Wprawdzie dziwne rzeczy nieraz się dzieją na tym świecie, jednakże to pewna, że pan Jan Kamiński ze sprawy téj wyjdzie zwycięzko, przemawia za nim bowiem słuszność, a opinia publiczna nie uważa go wcale za winnego wykroczenia. Lew odkąd uciekł z menażeryi, przestał być czyjąbądź własnością, a będąc niebezpiecznym dla okolicy, mógł być zabity przez każdego mieszkańca.

* **Wyrcburg.** Katastrofę kolejową opisują gazety w sposób następujący: Pociąg pospieszny sztuttgarsko-berliński zderzył się dnia 1 lipca o godzinie $1^1/_2$ po południu z bamberskim pociągiem osobowym. Katastrofa zaszła pomiędzy Wyrcburgiem a bliską stacyą Rottendorf. Skutkiem fałszywego zestawienia zwrotnicy najechał berliński pociąg pospieszny po za dworcem, w pobliżu koszar artyleryjskich, na pociąg osobowy, nadchodzący z Bambergu. Obie maszyny wzbiły się zupełnie klinem, a z pociągu osobowego sterczą w powietrzu trzy napiętrzone wagony osobowe. Pomiędzy znalezionemi natychmiast zwłokami 10 osób, których nie agnoskowano, znajdują się tylko pasażerowie trzeciéj klasy, po większéj części z okolicy Wyrcburga. Zabici i ciężko ranni byli pasażerami pociągu bamberskiego. Uszkodzenia są po większéj części skomplikowane na złamaniu nóg, ramion i czaski, jako też wewnętrzne zmiażdżenia. — W szpitaliku św. Juliusza umieszczono 37 o osób, z których 4 umarły w kuracyi, a jest jeszcze 12 ciężko, a 21 leko rannych. — Bawarscy posłowie liberalni Sauerbray i Selner odnieśli lekie uszkodzenia na głowie. — Pierwszą pomoc udzielono nieszczęśliwym z bliskich koszar artyleryjskich. Natychmiast zjawił się personał lekarski i sanitarny z materyałem opatrunkowym. Artylerya dostarczła żołnierzy do utworzenia kordonu i do robót ratunkowych, kompania sanitarna przybyła z sześcin wozami i transportowała chorych do szpitala, gdzie objęło nad nimi kuracyą kilku lekarzy. Wielka część rannych znajduje się też na klinice prywatnéj profesora Riedingera i docenta Rosenborga. Sceny, które odegrały się na miejscu katastrofy i w klinikach, były przerażające. Widok zabitych, znalezionych częścią w postaci nieforemnéj masy, częcią bez rąk i nóg, był okropnym, a jęki ciężko rannych, znajdujących się pod gruzami, rozdzierały serca. Z zabitych agnoskowano kilka osób. Tysiące otaczają miejsce katastrofy, które kordonem wojskowym zamknięte zostało.

* **Jak na kanikułę** — możnaby jeszcze wytłómaczyć redaktora „Wochenblattu.“ wychodzącego w Bernstein, w Nowéj Marchii. Na czele ostatniego numeru wydrukował on wielkiemi głoskami: „Z powodu nakazu wojskowego, w skutek którego mam się stawić do śledztwa celem stwierdzenia, czy jestem inwalidą, czy nie, — przyszły numer wyjdzie dopiero w środę przyszłego tygodnia.“

* **Weksle na 30 milionów.** Kiedy w r. 1866 stanąć miał pokój między Prusami i Bawaryą (tak pisze p. Viktor Erlanger w „Neues Wiener Tageblatt“) chodziło tylko w drobnostki 30 milionów, które zwycięzcom pruskim trzeba było wypłacić. Wtedy to bank Erlangera z Frankfurtu nad M. podpisał w Disconto Gesellschaft we Wiedniu znaczną liczbę weksli — i sprawa została załatwioną. Dopiero po kilku kilku tygodniach rząd bawarski zdecydował się uregulować dług zaciągnięty u bankierów frankfurtskich. Baron Hansemann dyrektor „Disconto Gesellschaft“ i baron Erlanger (ojciec p. Wiktora) pojechali do Monachium i tam sprawę uregulowano. Baron Frlanger otrzymał od króla Ludwika jeden z najwyższych orderów bawarskich. Na posłuchaniu, na którém baron dziękował królowi za order, zagadnął go król Ludwik: „Pan jesteś bogatym i niezależnym człowiekiem, powiedz mi, co sądzisz o moich ministrach?“ Żydowin zawarłszy co dopiero korzystną z rządem umowę, nie odważył się naturalnie na krytykę i chwalił na potęgę panów ministrów. Król Ludwik uśmiechnął się i rzekł: Widzę, że pan jesteś „geschäftsmann“, że od ciebie niczego się nie dowiem. Rzekł, odwrócił się i zostawił bankiera w salonie.

W r. 1871 baron Erlanger starszy wezwany został jako finansista do narady w chwili, w któréj z ust księcia Bismarcka padło fatalne słowo 5 miliardów. Erlanger oświadczył, że takiéj sumy nikt na bożym świecie nie zapłaci, że chyba książę Bismarck chce Francyą na długie lat dziesiątki zrobić hołdownicą Niemiec. Bismarck, mając za sobą Bleichrödera, odpowiedział:

„To samo mówił mi minister Favre i wyrachował, że gdyby ktoś już od urodzenia Chrystusa Pana zaczął był płacić tę sumę, jeszcze by się z nią nie był uporał. Dla tego też zabrałem ze sobą kogoś, którego era rozpoczyna się jeszcze przed Chrystusem Panem!“ Baron Erlanger proponował 3% pożyczkę z poręczeniem procentów — ale Bismarck uparł się przy swojém i rzekł: „Więcéj niż 900,000 żołnierzy niemieckich przez rok cały spijało Bordeaux we Francyi — a mimo to jeszcze we Francyi Bordeaux nie zabrakło!“

I Francya wypłaciła 5 miliardów i jeszcze dziś bogatszą jest od Niemiec.

* **Serbisch-montanische Actien-Gesellschaft,** oto nowy promień oświaty „niemieckiéj“ na słowiańskim Wschodzie! Berlińskie Towarzystwo Handlowe (Handels-Gesellschaft) kupiło od rządu serbskiego kopalnią węgla Senja i pod powyższą nazwą zamierza utworzyć Towarzystwo akcyjne z kapitałem $3^1/_2$ do 4 milionów denarów, z których 70 proc. mają być obrócone na wybudowanie kolei ze Senja do Cuprija, t. j. do stacyi kolei belgradzko-niżskiéj.

Podobno zatwierdzenie tego „handelku“ zależy od skupczyny.

Zwracamy uwagę szanownych naszych Czytelników w Serbii na te praktyki. Czyby pomiędzy Słowianami nie znalazło się kilku ludzi z głową i kapitałem, którzyby umieli skutecznie współzawodniczyć z berlińskiém Stowarzyszeniem handlowém?

Francuzi budują Serbom koleje, Austryacy zakładają im klasztory, Grecy trzymają u nich karczmy, teraz Berlińczycy będą eksploatowali kopalnie węgle, — gdzie się wreszcie podzieje Słowiańszczyzna? „Hej Slovane!“

* **Kapela murzyńska** złożona z 14 muzykantów afrykańskich grywa w zoologicznym ogrodzie kolońskim. Lwy afrykańskie w tymże ogrodzie się znajdujące, nie mogą się podobno nacieszyć, słysząc dźwięki téj kapeli i przypatrując się swym ziomkom.

* **Bogate** państwo Stany Zjednoczone północnéj Ameryki zmniejszyły w czerwcu długi swoje o 9 milionow 600,000 dolarów, a w skarbie mają 492,920,000 dolarów.

* **Cholera.** Od piątku do soboty południa zachorowały w Wenecyi 2 osoby, zmarła 1; w Brindisi zachorowało 11 osób, zmarło 5; w Latiano zachorowało 79 osób, zmarło 23; w Oria zachorowało 14 osób, zmarły 2; w Francavilla zach. 76 osób, zmarło 23; w San Vito zach. 16 osób, zmarło 8. — Od soboty do niedzieli południa zach. w Comacchio 5 osób, zmarły 2; w Brindisi zach. 10 osób, zmarło 10; w Francavilla zach. 101 osób, zmarło 31; w Latiano zach. 103 osoby, zmarło 18; w Orio zach. 3, zmarły 3 osoby; w San Vito zach. 12, zmarło 8 osób; w Wenecyi zach. 1 osoba.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6go lipca św. Izajasza proroka.

Wschód słońca o godz. 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22

TELEGRAMY.

Petersburg, 4 lipca. Nominacya b. konsula w Zofii, Kojandra, na dyplomatycznego ajenta w Kairze, została urzędownie ogłoszoną. Konsul Baturin we Wrocławiu przeniesiony został do Nizzy, zkąd przychodzi do Wrocławia konsul Patton. — W Moskwie zachorowało kilka osób na ostry katar kiszek; dwie osoby umarły. Chociaż choroba nie ma charakteru epidemicznego, jednakowoż nakazał jenerał gubernator urządzić stacyą bakteryologiczną na badania.

Ateny, 4 lipca. Królowa udała się dziś rano z dwoma córkami i księciem Andrzejem na jachcie greckim przez Odessę w podróż do Petersburga. Wojenny okręt rosyjski „Donskos“ z kapitanem Kaskakowem towarzyszyć będzie statkowi greckiemu do Dardanelli. Wyjazd króla nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia.

Wiedeń, 3 lipca. Cesarz oddał wizytę ambasadorowi francuskiemu hr. Foucher de Careil, którego przed południem przyjmował cesarzewicz wraz z żoną.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Księgarnia Cybulskiego** otrzymała zeszyt 4 tomu drugiego

Arcydzieł Sztuki plastycznéj

wydawnictwa Karola Divalda w Budapeszcie i Preszowie. Zeszyt ten zawiera następujące wspaniałe reprodukcye:

Wenus w kąpieli, Th. Richomme'a. — Swięta rodzina, Rembrandta. — Model, Tycyana. — Chemik, van Ostade'a. — Odpoczynek, Wouwermanna.

Cena zeszytu 2 marki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wilden z bratem i Szumski z Warszawy, Kłoś z Samostrzela, Rzewuski z Poznania, pani Dockhorn z siostrą z Brodnicy, sędzia Grządzielewski ze Sremu, Reinhard z Bydgoszczy.

Stan powietrza.

Dnia 4 lipca 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	768	Płd. Z.	3	pochmurno	18
Aberdeen . . .	765	W.	1	pochmurno	18
Chrystiansund .	761	Z. W. Z.	2	zachm.	11
Kopenhaga . . .	762	Płn. Z.	3	zachm.	13
Sztokholm . . .	758	Płn. W.	7	zachm.	13
Haparanda . . .	755	Płn.	2	pół zachm.	16
Petersburg . . .	756	Z. Płn. Z.	1	pochmurno	16
Moskwa	7[illegible]6	Płn. Płn. W	1	pół zachm.	13
Kork, Queenst.	761	Płn. Płn. Z.	1	bez chmur	17
Brest	771	Płn. Z.	1	bez chmur	16
Helder	768	Płn. Płn. W	1	zachm.	15
Sylt	766	Płn. Z.	4	zachm.	12
Hamburg . . .	767	Płn. Z.	3	zachm.	13
Świneminde . .	763	Płn. Z.	4	zachm.	14
Neufahrwasser .	760	Z. Płn. Z.	1	pochmurno	20
Kłajpeda	758	Z.	4	pół zachm.	17
Paryż . . . . ,	770	Płn.	2	parno	18
Monaster	768	Płn. Z.	1	parno	15
Karlsruhe . . .	768	spokojnie.		parno	20
Wiesbaden . .	769	Płn. W.	2	zachm.	20
Monachium . . .	769	Z.	2	pół zachm.	18
Kamienica . . .	766	Płn. Z.	2	zachm.	16
Berlin	764	Z. Płn. Z.	4	zachm.	16
Wiedeń	766	Z. Płn. Z.	1	pochmurno	18
Wrocław	764	Z. Płn. Z.	2	zachm.	13
Isle d'Aix . . .	—	Z. Płn. Z.	4	bez chmur.	20
Nizza	766	W.	1	bez chmur	22
Tryest	767	Z.	1	bez chmur	23

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza:

Uwaga: Stacye podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Zachodnich, 3) Europa środkowa na południe od tego pasu nadbrzeżnego, 4) Europa południowa. W każdéj grupie kierunek idzie od Zachodu na Wschód.

Skala siły wiatru: 1= lekki powiew, 2= mały, 3= słaby, 4= umiarkowany, 5= orzeźwiający, 6= silny, 7= mroźny, 8= burzliwy, 9= burza, 10= silna burza, 11= gwałtowna burza, 12= orkan.

Brest: Fale morskie spokojne. Kamienica rosa, dziś z rana burza. — Depresya na północy Skandynawii jest powodem spadania barometru; jeden prąd téj depresyi leżący ponad północną częścią morza bałtyckiego, przyczynił się do coraz większego zachmurzania się nieba w Niemczech, a mianowicie na wybrzeżu zachodniém spowodował orzeźwienie wiatrów północno-zachodnich. W Niemczech temperatura leży po większéj części poniżéj normalnéj. Na zachodzie i południu Europy panuje przy wysokim nacisku powietrza pogoda i spokój. W Kamienicy i Zielonogórze były wczorej burze. Górne chmury idą ponad Rügenwaldenmünde z ZPłnZ, ponad Monachium z PłnZ, ponad Friedrichshaven z ZPłdZ.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
3. Pop. 2	759,8	Pn. słaby	pogodny	+23,3
3. Wie. 9	758,6	Spokojn.	pół. pog.	+20,1
4. Ran. 7	757,7	Pn. słaby	pochmu.	+16,1
4. Pop. 2	756,9	Pn. umiar	pochmu.	+17,2
4. Wie. 9	757,1	Pw. słaby	pogodny	+15,0
5. Ran. 7	756,5	Pw. słaby	pochmu.	+13,5

Przed 7 i po 11 deszcz.
Dnia 4 lipca maximum ciepła + 24°3 Cel.
„ „ minimum ciepła + 12°3 „
Dnia 4 lipca maximum ciepła + 20°8 Cel.
„ „ minimum ciepła + 10°2 „

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Altońsko-kilońskiéj kolei 4-procentowe pryorytety I i II emisyi. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w połowie lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $2^1/_2$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 5 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— centn. lipiec 126,— płacono, lipiec-sierpień 126.— płacono.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. ,—. Wypowiedziano —,— czerwiec —,— lipiec 35.90—33, sierpień 36,40 pł., wrzesień 37.— pł., październik 37,10 pł. listopad-grudzień 37,20 pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36,— pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 36, - marek, lipiec 36,— mrk., sierpień 36,40 mrk., wrzesień 37,— mrk., październik 37,10 mrk. w miejscu bez beczki 36,— m.

Ceny targ. w Poznaniu
dnia 5 lipca 1886.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . .	100 kilg.	16	—	15	30	14	60	—	—
„ nowa . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	12	70	12	20	12	—	—	—
Jęczmień . .	-	12	80	12	—	11	—	—	—
Owies . . .		13	70	13	—	12	30	—	—
„ nowy . .		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	-	2	40	2	—	—	—	—	—
Łubin żółty . .	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	-	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu.
Poznań, dnia 5 lipca 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry		śred.		pośle.		w przecięciu	
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	13	20	12	80	12	40	12	70
	najn. -	13	—	12	60	12	20		
Jęczm.	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		

		Inne artykuły. najw.		najniż.		w przec	
Słoma prosta	za 100 kl	6	—	5	25	5	63
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	25	5	25	5	75
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		4	—	3	—	3	50
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	90	—	95
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	—	1	40	1	70
Jaja	za kopę	2	—	1	90	1	95

Telegram giełdowy
Berlin, 5 lipca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.
lipiec-sierpień 145,—
wrzesień-paźdź. 148,—
Żyto słabo.
lipiec-sierpień 127,50
wrzesień-paźdź. 129.25
paźdź.-listopad 130,25
Oléj rzep. staléj.
lipiec-sierpień 42,60
wrzesień-paźdź. 42,50
Okowita słabo.
w miejscu 37,20
lipiec-sierpień 36,80
sierpień-wrzesień 37.50
wrzesień-paźdz. 38,20
paźdz.-listopad 38,40
listopad-grudź. 38,60
Owies
lipiec-sierpień 123.25
Wyp.-żyta wsp. 850
Wyp.-oko. kw. 860,000

Kapitały.

Berlin, 5 lipca 1886.

Consol. 4%	105,75
Pozn. 4% listy z.	101,60
Poz. $3^1/_2$% list. z.	100,40
Pozn. listy rent.	104,40
Austr. banknoty	161.40
Austr. renta srebr.	69,50
Ros. banknoty	198,10
Ros. consol. 1871	100,—
Ros. listy zast.	98,90
Pol. 5% listy zast.	62,80
Pol. likw. l. zast.	57,50
Węg. 4% ren zł.	85.40
Austr. kred. akcye	446,—
Austr. franc. kol.	366,—
Disconto Kom.	204,50

Uspos. dosyć stałe.

Moją fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu

powiększoną znacznie i zaopatrzoną w najnowsze i najlepszéj konstrukcyi narzędzia pomocnicze, przeniosłem do mego nowo zbudowanego zakładu fabrycznego za miastem przy **ulicy Bukowskiéj** położonego naprzeciw koszar, również przeniosłem tamdotąd moją dzierżawioną dłuższy przeciąg czasu po **C. Schön,** Podgórna ulica nr. 3

Lejarnią dzwonów i wyrobów metalowych.

Skład mój gotowych wyrobów oraz biuro

przeniosłem z ulicy Podgórnéj nr. 3 pod nr. 7.

Polecam fabrykę moją nadal łaskawym względom, wykonywać będę prace w zawód mój wchodzące sumiennie, akuratnie i po najprzystępniejszych cenach mianowicie **aparata gorzelnicze i destylacyjne, urządzenia browarów, cukrowni, mączkarni** oraz reperacye tychże. **Parowniki** każdéj wielkości, **rozsiewacze gnojówki, sikawki** wszelkiego rodzaju zawsze na składzie. (146)

Lejarnia odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne, zwyczajne i harmonijne.

Skład mój bogato zaopatrzony w przedmioty miedziane i mosiężne jako to najlepsze żelazka do prasowania, moździerze, lichtarze, kotły mosiężne i miedziane rozmaitéj wielkości, sagany, rądle, brytwanny, foremki, blachy do ciast i rozmaite inne przedmioty kuchenne z miedzi i mosiądzu.

R. LEPOROWSKI,

Poznań, ulica Podgórna nr. 7.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki

przez

Baronową X. Y. Z.

Tom I. Cena 3 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2428)

Ordynuję jak każdego roku

w Kissingen.

(137)

DR. FRANCISZEK CHŁAPOWSKI.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

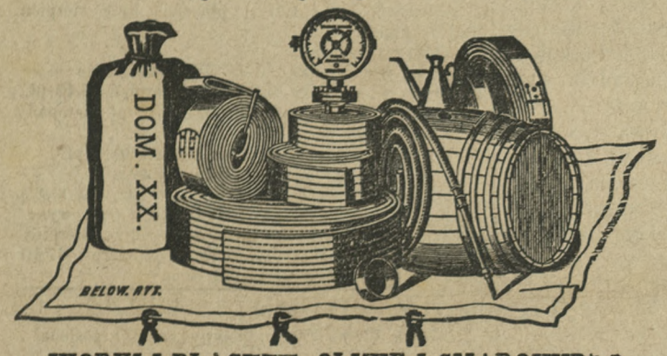

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za poręczeniem! kilkoletniem

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Z powodu korzystnego zakupna mogę po nader zniżonych cenach sprzedawać porcelanę, fajanse krajowe i zagraniczne towary ze szkła a mianowicie:

Talerze porcelanowe głębokie i miałkie począwszy od 3 m. za tuz.
Filiżanki porcelanowe cała porcya począwszy od 4,50 za tuz.
Filiżanki porcelanowe pół porcyi począwszy od 3 m. za tuziu.
Serwisy do kawy dekorowane począwszy od 5 mr.
Serwisy likierowe dekorowane począwszy od 3 mr.
Kieliszki do wina. Szklanki, kieliszki do likieru ord. po 1 mr. tuzin. (2374)

Dekorowane serwisy do umywalni począwszy od 5 mr.

Nadto polecam lampy stołowe, wiszące, kuchenne po cenach o wiele niższych niż dotychczasowych i upraszam o łaskawe zlecenia.

Handel Porcelany i szkła

J. COHN

85. Stary Rynek 85.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Gorzałka!!

Bratnie słowo dla ludu polskiego

napisał

KS. DR. KANTECKI.

Co dopiero wyszło w wydaniu trzeciem. Cena egzempl. 25 fen. — 50 egz. 10 mrk. — 100 egz. 18 mrk. Do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego.**

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednéj strony popiersie Ojca św. wokoło napis: **„Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“** Z drugiéj strony jest wizerunek Matki Boskiéj Różańcowéj — w całéj figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: **„Królowo Różańca św. módl się za nami.“** (1642)

CENY:

Medal mosiężny (żółty) lub **niklowy** (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk, z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. **Medal posrebrzany** 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. **Medal pozłacany** 50 fen. z przesyłką 60 fen. **Medal cały czysto srebrny** 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj“

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmacentyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zarazliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem.“** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

SKŁAD

bławatów, płócień i jedwabi

pod firmą

J. & T. Kamieński

poleca na obecny sezon:

Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persle, kretony na meble,
Płótna bilefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Ornaty od 50—1000 marek, (686)
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

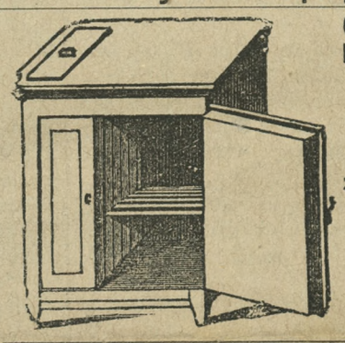

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

Meble ogrodowe

żelazne w rozmaitych deseniach,

Maszynki

do koszenia trawy,

poleca (2291)

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.

Z powodu zmiany pomieszkania wyprzedaję tanio różne fortepiany, pianina, harmonia, herofony z 1000 nut, skrzypce, cytry ludowe jako i wielki wybór sztucznych kwiatów. (142)

J. Horaczek,

Poznań, Plac Wilhelmowski 4.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Herbata karawanowa.

Celem zwinięcia handlu

wyprzedaję niżéj cen zakupna (2499)

płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki inlity, ścierki, materye negliżowe, wyroby włóczkowe, pończochy, trykoty, koronki, trymingi, hafty, gotową bieliznę i garderobę dziecinną.

J. Sikorska

w Bazarze.

S. Przybylski,

tech.-dentysta, (134)

Berlińska ulica nr. 2, parter.

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2203)

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński

POZNAŃ,

Śty Marcin nr. 62.

Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozseła się gratis i franco. (292)

Przyjmuję (2533)

bieliznę

do prania i prasowania

z połyskiem lub bez niego, na żądanie pójdę i do domów prasować.

Aniela Plucińska,

Wielkie Garbary 23, w podwórzu na 4 piętrze.

„Katolik Ślązki“

pismo ludowe wychodzić będzie co piątek od 1 lipca r. b. pod red. St. Przyniczyńskiego w Bytomiu (Beuthen O/S.) za cenę kwartalną 60 fen. Redakcya zaprasza najuprzejmiéj do licznéj przedpłaty, a przedewszystkiem Wysokiemu Duchowieństwu poleca się uprzejmie. (133)

Dwoje organ kościenych

jedne nowe za 500 tal., drugie używane, ale dobrze utrzymane, za 300 tal. są tanio na sprzedaż w fabryce organ *H. Stillera i Kożuchowie.* (Freystadt in Sil.)

Na zapytanie udziela się bliższych wiadomości. (145)

Ekonom

27 lat w wieku, obecnie w miejscu, poszukuje inéj posady zaraz lub od 1-go października r. b. Łask. oferty uprasza się adresować Kubak, Sokolniki p. Kłecko. (143)

Uczni

uczęszczających do gimnazum przyjmują pod opiekę rodziciska i ścisły dozór po feryach lubd świętego Michała. (144)

Fortepian w domu.

Nepomucenostwo Icner.

Leszno, ul. Rydzyka

naprzeciw kościoła kalickiego.

Służący

biegły w swym fachu, obcie w miejscu, będąc po kilka latna jednéj posadzie, poszukuje iego umieszczenia zaraz lub od 1-go października. Zgłoszenia proszę zesłać do *Ekspedycyi Kuryera Pozn.* pod lit. J. A. Nr. 125.

Są natychmiast do umieszczenia:

Dwie nauczycielki francuzkie egzaminowane, wysoko muzykalne, jedna w starszym wieku, na pensye 250 tal. **Osoby do gospodarstwa** umiejące się na kuchni. **Nauczyciel** Niemka, muzykalna. **Bony Polki** Niemki.

Agencya FONTOWICZA.

Zdatny

BUCHALTER I KASYER

poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera** pod znakiem U. B. 2525.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić,

ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

[illegible]

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.